Kraków, 5. marca 1897.

Rok II. **Nr. 8.**

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„*Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.*“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**	PISMO REDAGUJE KOMITET	Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: ***X. Teofil Flis.***

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3.** Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Jakimi przyjaciółmi, są dla chłopów socyaliści.

Jako jeden ze sposobów, za pomocą których możnaby chłopa uszczęśliwić, podają programy radykalnych i socyalistycznych stronnictw: *zniesienie ustawy o włóczęgostwie*, czyli chcą, aby pierwszy lepszy włóczęga mógł sobie spokojnie i bezpiecznie łazić od wsi do wsi i ludzi bałamucić. Zwłaszcza teraz przed wyborami ciągle spotykać można takich socyalistycznych obieżyświatów, co to rękami pracować nie chcą, ale natomiast gęby nie żałują. Obiecują oni przeróżne rzeczy, licząc na nieświadomość poczciwych głów chłopskich, które spokojnie i cierpliwie przysłuchują się tym wszystkim podrywkom i oszustwom. Tak to oni wam schlebiają, aby wasz głos przy wyborach pozyskać, *a wiecie, jak o waszej doli radzą?*

Cały socyalizm, to wymysł niemieckich żydków. W Niemczech też jest główna rada takich przewodników socyalizmu. Zjeżdżają się oni tam co roku do jednego miasta i uchwalają, co i jak robić przez rok następny. Na takim właśnie zjeździe w mieście Wrocławiu radzili socyaliści, jakby się tu do chłopa zabrać, by sobie go pozyskać.

Odezwał się wtedy jeden głos, że trzeba się postarać o poprawienie chłopskiej doli, jeżeli się chłopa chce dla socyalistów pozyskać. Wprawdzie *nie można pozwalać na to, aby chłop miał się bogacić, ale* można starać się, aby chłopskie gospodarstwa przechodziły zwolna na własność gminy t. j. na spólną własność wszystkich mieszkańców gminy. Ale ten nieborak, który także chciał grunta chłopom odebrać, tylko w sposób chytrzejszy a łagodniejszy, zakrzyczany został przez innych i przegłosowany.

Inni wywodzili, że oni całkiem tego nie chcą, aby dążyć do poprawienia chłopskiej doli, boby to im zepsuło ich plany na przyszłość. Przeciwnie — mówili — **dążyć trzeba do tego, aby każdy chłop zeszedł na dziada**, bo takiego co nic niema, łatwiej podburzyć przeciw innym, a tylko podburzaniem mogą sobie socyaliści zjednać stronników. Łatwiej przecie da w siebie wmówić ten, co nic nie ma, że jest to rzeczą niesprawiedliwą, że jeden jest bogaty a drugi ubogi, i że dlatego aby ubogiemu dać, trzeba bogatemu odebrać. Ten, co ma kawałek gruntu, nie potrzebuje takiej nauki, boby ona na nim musiała się skrupić. Gospodarz musiałby oddać swą rolę komornikowi, bo ten przecie nic nie ma. Dlatego dążą socyaliści do

tego, aby jak najwięcej chłopów porobić dziadami, bo dziad prędzej do nich przystanie i da się obałamucić.

A w jakimże to celu starają się socyaliści o to, by sobie pozyskać zwolennników i stronników jak najwięcej? Otóż chodzi im o to, aby te masy zdziadziałego chłopstwa głosowały na nich przy wyborach, by ich posłami porobić. Łatwo więc zrozumieć, że socyaliści dlatego domagają się, aby każdy miał prawo głosowania, choć własnego kąta nie ma, dlatego domagają się powszechnego równego prawa głosowania, aby te masy głos im swój oddawały i przy wyborach mogły przegłosować porządnych gospodarzy.

A czemu chcą być posłami? powiedzieli na zjeździe we Wrocławiu. Chcą być posłami, by mogli pozyskać wpływ na rząd w państwie. **Im wcale nie chodzi o polepszenie doli dzisiejszego społeczeństwa, ale o pozyskanie w swoje ręce władzy rządowej.** Z tego to powodu nie mówią oni na zgromadzeniach, w jaki sposób można i trzeba dzisiejsze stosunki naprawiać, ale tylko wygadują na dzisiejsze rządy, mówią, że wszystko jest złe, a dopiero wtedy będzie lepiej, gdy ich posłami obierzecie.

A czemu chcą dorwać się władzy rządowej? powiedział to we Wrocławiu ich socyalistyczny apostoł: **„Jak raz będziemy mieli władzę rządową w ręku, wtedy naturalnie zrobimy krótki proces z dzisiejszą prywatną własnością"**, to znaczy, że każdemu grunta odbiorą, jak to już wyjaśniliśmy w Nr. 6 „Prawdy". Ale z tymi celami, powiedział Bebel, *zdradzać się nie trzeba,* bo **„gdybyśmy postawili na zgromadzeniach cały szereg prawdziwych żądań socyalno-demokratycznych, toby cała masa stronników od nas uciekła"**. Tak powiedział nie żaden przeciwnik socyalistów tylko jeden z pierwszych ich przewodników. Nasi galicyjscy socyaliści biorą z Niemiec pieniądze na agitacyę, tych niemieckich rozkazów słuchać muszą i chętnie słuchają, i także dążą do tego, aby chłopów dziadami porobić.

Żydki, co to umieją czytać niemieckie gazety, dobrze wiedzą, o co socyalistom chodzi i *dlatego to żydzi w całej Galicyi popierają socyalistów* przy wyborach, bo któż, jeżeli nie oni na tem dobrze wyjdą, gdy socyaliści chłopów dziadami porobią. Popierają zaś żydzi socyalistów tem bardziej, że socyaliści przeciwni są chłopskim sklepikom katolickim i Kółkom rolniczym i starać się będą o to, aby Kółka rolnicze i sklepiki katolickie pokasować.

Weźcież tedy dobrze pod uwagę to wszystko i dobrze się zastanówcie, czy możecie w dniu 11-go marca głosować na socyalistów i tych, co z nimi trzymają; pamiętajcie, że jest przysłowie „mądry Polak po szkodzie" i że ono teraz może się zamienić na przysłowie: „mądry polski chłop po szkodzie". Pamiętajcie, abyście nie zmądrzeli dopiero wtedy, jak się socyaliści do spółki z żydami do waszej skóry zabiorą.

Ostatnie rady przed wyborami.

Już za kilka dni staną całe masy wyborców do wyboru posła z kuryi V. O wyborach tych już nieraz „Prawda" pisała, tłumaczyła obszernie, kto ma prawo do głosowania, przestrzegała przed kandydatem żydowsko-socjalistycznym itd., dziś, gdy te wybory już są za drzwiami, należy przedewszystkiem pamiętać o dwu bardzo ważnych rzeczach, a mianowicie: I. **Wszyscy uprawnieni powinni się stawić do głosowania**; a dlaczego, o tem się bardzo łatwo przekonać. —

WRÓŻKA

(Z pamiętników żołnierza).

(Dokończenie).

Zebrawszy wszystkie siły, wybrnąłem szczęśliwie z bagniska.

Lubo wojna z Turkami przytłumia wszelkie uczucie, jednakże dreszcz mnie przechodził ze strachu, osobliwie kiedym rzucił okiem za sitowie. Idę dalej, spoglądam na miejsce rzezi, lecz jakież było moje przelęknienie, kiedym uczuł, że mię jakaś silna pochwyciła ręka! Oglądam się, spostrzegam Arnauta, draba jak olbrzym. Bez wątpienia powrócił on, żeby zabrać, co pozostało jeszcze na bojowisku. Nigdym się okropniej w mojej nadziei nie zawiódł! Przemawiam do niego po turecku: „bierz — rzekłem — mój zegarek, moje pieniądze, mój mundur, tylko nie zabijaj mię". „Wszystko to moje — odpowiedział — a nadto jeszcze i głowa". To mówiąc, odwiązał mi rzemyk od kołpaka pod brodą, potem halsztuk. Bezbronny, nie mogłem ani pomyśleć o obronie, bo za najmniejszem poruszeniem byłby utopił w mem sercu swój szeroki kordelas. Gdy mi więc obnażał szyję, porwawszy go wpół, „zlituj się nademną — mówiłem błagając — weźmij mię w niewolę; familia moja bogata, dostaniesz znaczny okup". „Toby było za długo — odpowiedział — bądź tylko spokojny, żebym ci naraz głowę mógł uciąć". Trzymałem go, mocno objąwszy. On się bynajmniej nie bronił, bo bez wątpienia ufał swej sile i broni; może też czuł litość, która jednakże nie mogła pokonać chciwości. Już mi odpinał spinkę od koszuli, kiedy macając, poczułem coś twardego w jego pasie. Był to młot żelazny. „Bądź tylko spokojny", powtarzał mi, i zapewne byłyby to ostatnie słowa, którem w mem życiu słyszał, gdyby wstręt od tak haniebnej śmierci nie natchnął mi myśl wyrwania mu młota. Nie zważał on na to, a trzymając mię jedną ręką za głowę, drugą wydobywał swój kordelas. Silnym zamachem wyrwawszy się z rąk wroga, i nie tracąc momentu, uderzyłem go ciężkim młotem w twarz, ze wszystkich sił. Ugodziłem dobrze, potoczył się Arnaut, a za powtórzonym ciosem padł i upuścił swój kordelas, który porwawszy, utopiłem mu go w piersi. Biegłem potem do naszych forpocztów, których broń błyszczała od słońca. W obo-

Jechałem raz z kilku włościanami koleją, zgadało się o tem i o owem, aż wreszcie skarżą mi się, że w swej gminie mają złego wójta, złych radnych, że ci majątkiem gminnym źle gospodarują, spory niesprawiedliwie rozsądzają itp. „Jeśli to prawda, powiadam, to jest bardzo źle, ale pocóżeście takich wybrali?“ „My ich ta nie wybierali“ odpowiadają. „Jakto, toście nie byli przy wyborach?“ „A nie byli“. „Dlaczego?“ I pokazało się, że ich wielu nie było wtedy, gdy obierano radnych, i to nie dla jakiejś przeszkody, lecz poprostu z opieszałości i niedbalstwa. „To też, mówię im, samiście temu winni, że nie macie radnych ni wójta według waszej woli, a winniście właśnie przez to, żeście na wybory nie poszli i na uczciwych ludzi nie głosowali. Lecz możecie to jeszcze naprawić, boć przecież i w waszej gminie nie brak sumiennych i bogobojnych gospodarzy. Więc skoro tylko nadejdą nowe wybory, to idźcie wszyscy, ktorzy macie do tego prawo, głosujcie na ludzi sumiennych i uczciwych, na takich, co cudzego nie pragną, po karczmach nie wysiadują, co się nie dadzą przekupić, **na takich, co na swojem dobrze gospodarują, bo kto koło swego nie umie chodzić, ten i koło cudzego nie potrafi**, a wtedy nie będziecie potrzebowali narzekać; teraz zaś sami na siebie narzekajcie!“

Kiedyindziej znów brałem udział w prawyborach do rady państwa i do sejmu i przekonałem się, że gospodarze wiejscy wcale się tem nie interesowali n. p. w wiosce liczącej przeszło 1500 mieszkańców stawiło się przy prawyborach zaledwo kilku gospodarzy, a w innej wiosce, która liczy przeszło 5000 dusz, zaledwo kilkunastu. Czasem tu winno starostwo lub urząd gminny, gdy zapóźno ogłosi termin wyborów i takiego wypadku sam byłem świadkiem, lecz najczęściej winni ci, co mają prawo do głosowania, a nie chcą z tego korzystać. I potem dopiero narzekania na radnych, na wójta, na posłów, gdy właściwie na siebie narzekać należy. *Rzecz to bardzo ważna, byśmy się wszyscy uprawnieni przy wyborach zgromadzali, a przedewszystkiem przy wyborach z kuryi V.* Komisye wyborcze liczą tylko te głosy, które zostają osobiście oddane, i kto ich najwięcej otrzyma, ten posłem zostanie; jedna gmina może tu kilka innych przegłosować, n. p. jest pięć gmin, w każdej z nich jest n. p. po 100 osób uprawnionych do głosowania; jeśli jedna z tych gmin pośle wszystkich wyborców, a i z innych czterech przyjdzie po kilkunastu, to jasne jak słońce, że ta jedna gmina odda więcej głosów jak tamte cztery. Tak jak jedna gmina może kilka innych przegłosować, tak znowu a szczególniej w krakowskim okręgu wyborczym, mogą żydzi i socyaliści przegłosować wszystkie gminy, jeśli włościanie i robotnicy do wyborów się nie stawią, bo jedna żydowska kamienica na Kaźmierzu może w tym razie oddać więcej głosów, niż cała wieś. I może wtedy zostać posłem taki człowiek, którego sobie ani katoliccy włościanie ani robotnicy wcale nie życzą. Mamy jeszcze czas temu zapobiedz, możemy wybrać na posła dobrego katolika i uczciwego człowieka, możemy kandydata żydowsko-socyalistycznego czapkami zarzucić, tylko musimy się wszyscy stawić do głosowania i głosy swe temu oddać, **za kim nasze sumienie przemawia.** Jest to obowiązek sumienia i **każdy będzie się z tego musiał przed Panem Bogiem sprawić.** To też wzywają nas nasi Arcypasterze, byśmy się od głosowania nie uchylali, lecz owszem pokazali się i w tym wypadku dobrymi katolikami, i takich posłów obierali, „którzy Bogu oddają, co jest boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego“. Więc też bez ważnej przyczyny nie wolno się nikomu uchylać od spełnienia tego obowiązku

---

zie każdy uciekał odemnie, jak od upiora. Tegoż samego dnia napadła mnie gorączka; zaniesiony zostałem do lazaretu. Wyzdrowiawszy po sześciu tygodniach powróciłem do obozu. Zaraz za mojem przybyciem przyniosła cyganka przegrany tokaj. Od kolegów dowiedziałem się, że kilka jej przepowiedzeń zupełnie się ziściło. Po niejakim czasie przeszło z wojska tureckiego do nas dwóch chrześcijan serbskich, którzy służąc u Turków w obozie, ola uniknienia zasłużonej kary, zbiegli. Ci, skoro tylko zoczyli naszą wróżkę, oświadczyli, że ona często do obozu tureckiego przychodziła, donosząc o naszych poruszeniach. Mocno to nas zastanowiło i niechcieliśmy zrazu temu wierzyć, bo ta kobieta często nam samym się przysłużyła i z dziwną zręcznością niejedno zlecenie nasze bardzo niebezpieczne wykonała. Lecz zbiegi obstawali przy swojem zeznaniu, dodając, że kilka razy sami byli przytomni, jak ta kobieta opisywała Turkom nasze stanowiska, jak im donosiła o naszych układach i zachęcała do zrobienia napadów, które się też istotnie udały. Bilet z cyfrą turecką, według ich świadectwa, służył jej za paszport. Przetrząśnięto ją i znaleziono ów bilet. Skazana więc była na śmierć, prawem wojennem na szpiegów postanowioną. Wkrótce przed straceniem pytałem się jej, jakich sposobów używała dla sprawdzenia swoich wróżb, tak względem mnie, jak względem innych. Wyznała, że przez szpiegowanie obu stron, korzyść podwójną ciągnąc, dowiedziała się często o przedsiewzięciach jednej i drugiej strony; że łatwowierni, słysząc jej wyrocznie, często się wygadali. Czasem także ślepy przypadek usłużył jej sztuce. Ze mnie zaś umyśliła wystawić przykład dla utwierdzenia prorockiej swej powagi; dlatego też długo przed czasem los mój zwiastowała. Za nadejściem zaś terminu, namówiła nieprzyjaciela do zrobienia wycieczki na placówkę naszego regimentu, w nocy 20-go sierpnia. Od oficerów, z którymi miała konszachty, dowiedziała się o dwóch moich poprzednikach, mających z kolei dowodzić placówką. Z tych jednemu sprzedała wino sfałszowane, od którego zachorował; do drugiego zaś, kiedy odjeżdżał przybliżywszy się i udając, jakoby mu chciała co sprzedać, znalazła sposobność do włożenia żagwi zapalonej w nozdrze koniowi. Tym podstępem spodziewała się, że dowodząc placówką, ulegnę losowi przez nią przepowiedzianemu.

i ciężko przed Bogiem odpowiemy, gdyby wskutek naszej opieszałości lub niezgody został posłem nieprzyjaciel Boga i Kościoła.

W okręgu krakowskim i lwowskim są wybory bezpośrednie, t. j. że każdy wyborca głosuje wprost na posła i po kilka wsi będzie się zbierać do głosowania w jednem miejscu, n. p. w Ruszczy, Mogile, Prądniku i t. p. — o czem każdego zawiadomi zwierzchność gminna. Więc pp. wójtowie, radni, gospodarze stawcie się wszyscy do głosowania, wołajcie swych znajomych, przyjaciół, sąsiadów, zachęcajcie waszą czeladź, niech każdy przybędzie na oznaczone miejsce, niech każdy swój głos odda. Wybory wypadły właśnie w tym czasie, gdy już młocka pokończona a roboty wiosenne jeszcze się nie zaczęły, więc bez żadnego uszczerbku w gospodarstwie można i trzeba **koniecznie** ten dzień dla dobrej sprawy ofiarować. Tylko stawmy się wszyscy, a jak wspomniałem, zarzucimy czapkami żydów i ich braci socyalistów. A pamiętajcie na to, że ci nieprzyjaciele religii i ojczyzny pójdą wszyscy do głosowania, więc i *my pójdziemy* wszyscy, a wtedy pokaże się, czyje będzie na wierzchu. *Pokażemy tym nieproszonym opiekunom, że ich wcale nie potrzebujemy, że nas jest kilka razy więcej niż ich, że nas stać na własnego posła, a nie potrzebujemy go od żydów i socyalistów pożyczać.*

Jest i druga rzecz a także bardzo ważna: *wszyscy na jednego głosujmy,* bo choćbyśmy się i wszyscy stawili do głosowania a głosy swe rozdzielili, gdyby co kilka gmin chciało mieć posłem kogo innego, to i wtedy mogą zwyciężyć nasi nieprzyjaciele, t. j. żydzi i socyaliści, bo oni mają tylko jednego kandydata i na jednego będą głosować. Mogłoby się na nas sprawdzić przysłowie, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta, a z naszej kłótni skorzyątaliby tylko żydzi i socyaliści. Więc nie sprawiajmy im tej radości! Już był czas upatrzyć sobie kandydata. Słuszną jest rzeczą, by jeden kilku innym ustąpił, by te gminy, które myślą o swoich osobnych kandydatach, zgodziły się teraz na jednego.

Wyborcy katolicy! Jeden z nas nic nie poradzi i jedna gmina wszystkich innych także nie przegłosuje! ale jak się zgromadzimy wszyscy, jak będziemy zgodnie głosować, to i swojego kandydata wybierzemy a żydom i socyalistom zepsujemy krwi na długie czasy. Poznali oni we wielu wsiach pod Krakowem, że włościanie na ich plewę złowić się nie dadzą, niechże i przy wyborach otrzymają nauczkę.

Komitet centralny polecił popierać następujące kandydatury z kuryi V:

W okręgu borszczowskim: Lucyana Krynickiego, prezydenta sądu w Tarnopolu; w okręgu jarosławskim; ks. Leona Pastora: w okręgu lwowskim: Edmunda Mochnackiego; w okręgu Nowy Sącz: Józefa Znamirowskiego; w okręgu przemyskim: Dr. Wiktora Lechowskiego, lekarza z Drohobycza; w okręgu rzeszowskim: ks. Karola Fischera; w okręgu sanockim: Stanisława Wysockiego; w okręgu stanisławowskim: Józefa Bogdanowicza; w okręgu stryjskim: Kazimierza Rojowskiego; w okręgu tarnopolskim: Henryka Weisera; w okręgu tarnowskim: ks. dr. Adama Kopycińskiego; w okręgu żółkiewskim: Władysława Gniewosza z Kątów, a w okręgu krakowskim: księcia A. Ponińskiego.

Więc się wszyscy zgromadźmy i wszyscy na jednego tylko głosujmy!

LISTY.

Z Brzezia

otrzymaliśmy następujące pismo: „W Brzeziu na zgromadzeniu kółka rolniczego obok innych spraw poruszono wybory i uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę **Cypryana Szlachty**, rolnika ze Świątnik, gdyż to człowiek prawy, uczciwy, dobry katolik i Polak, skończył kilka klas gimnazyalnych, był przy wojsku wachmistrzem, a od 20 lat pracuje na roli jako wzorowy gospodarz i ojciec licznej rodziny. Mowy jego na zgromadzeniu w Bochni i Brzesku wywarły najlepsze wrażenie“.

Włościanie parafii Brzezie (powiat bocheński).

Nowa Wieś dnia 8. lutego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo! Na odpowiedź S. Michalczykowi w Waszej gazetce umieszczoną p. t. „Które przykazanie łamiemy czytaniem gazet“ dodaję i ja parę słów z mej strony. Odpowiedź ta jest bardzo pięknie i zrozumiale napisana, a ja niżej podpisany dam świadectwo na to, jak tak zwany „Przyjaciel ludu“ i jego sojusznicy nie szanują tego 4go przykazania, które prócz ojca i matki, nakazuje czcić, szanować i słuchać Matkę Kościół św. i Ojców duchownych. Byłem sam czytelnikiem tego niby „Przyjaciela ludu“, bo od roku 1894 do 1895. Czytałem artykuły, które pisywali czytelnicy owego „Przyjaciela“, a były tam same ubliżania i oszczerstwa na księży i to tak dalece, że nie można było dobremu katolikowi czytać tego wszystkiego, co można nazwać błotem, plugastwem i wstydem. Nie trzeba było aż zakazu ks. ks. Biskupów, bo każdy dobry syn Kościoła sam takie pismo odrzucał. Bo czy będzie dobry syn czytał z lubością pismo, w którym ubliżają jego ojcu? Czy potrzebuje na to zakazu?

Takie oszczerstwa były nie raz, ani dwa, ale prawie w każdym numerze.

Tak ja sobie myślę, że jak napiszę do Redakcyi „Przyjaciela ludu“, żeby przestali tyle złego pisać, to mi to wydrukują, a napisałem artykuł pod tytułem: „Przestroga dla Szanownych Czytelników. — Czwarte, czcij ojca i matkę twoją t. j. Ojców Księży i Matkę Kościół“. Szanowni Czytelnicy! Czy myślicie, że mi wydrukowali? Gdzie tam, takich rzeczy oni nie drukują, gdyż dobrego nie mają co i nie umią pisać. Jak zepsuli owi pankowie czytelników, to dość posłuchać ich rozmów. Chodzą oni do kościoła nie po to by się modlić, ale z ciekawości, by podsłuchać co tam ksiądz powie. Gdy wyjdą z kościoła, poschodzą się w kłąb i radzą nad tem, co ksiądz mówił, każde jego słowo przekręcają, wymyślają, że aż wstyd powtarzać tych kłamstw i bezeceństw by sobie ust nie splamić. Takich to uczniów wyrobili sobie owi panowie z „Przyjaciela ludu“. Jacy są sami, tacy i uczniowie, a kto wie, czy w niedowiarstwie, kłamstwie i pysze uczniowie swoich profesorów nie przewyższą.

Jestem prostym chłopem, a choć nie mam nauki od tych niby „Przyjaciół“ to daleko lepiej znam nasze dolegliwości chłopskie. Tak samo bieda mnie gniecie jak innych, jednak wiem to dobrze i mocno w to wierzę, że tej biedzie nie zaradzi poniewieranie wiary św., Kościoła i Sług Jego.

Temi słowy kończę moje uwagi i żegnam Szanowną Redakcyę oraz czytelników „Prawdy“ jako wam życzliwy czytelnik *J. Środoń.*

Z ruchu wyborczego.

Bolesne wrażenie wywarła u nas wiadomość, że popierany przez katolickie stowarzyszenia robotnicze kandydat na posła **Feliks Gawłowicz zrzekł się w ostatnich dniach mandatu.**

Komitet centralny otrzymał następujące pismo:

„Do szanownego komitetu centralnego w Krakowie.

Mam zaszczyt donieść szanownemu komitetowi, że nie chcąc się przyczyniać do rozdwojenia i ułatwiać zwycięztwa socyalistom, a nadto, słysząc o nowych kandydaturach, zważywszy przytem, że oprócz najobrzydliwszych potwarzy, spotykają mnie i moją rodzinę najgorsze groźby i napaści, kandydaturę moją, postawioną z V. kuryi okręgu wyborczego Kraków-Podgórze-Skawina-Liszki, cofam, o mandat poselski nie ubiegam się więcej, dziękując tym, którzy na mnie głosować chcieli, a zwłaszcza braciom ze Stowarzyszeń katolickich robotników, za okazane mi zaufanie.

Kraków, 1. marca 1897 r.

Feliks Gawłowicz.

W miejsce Gawłowicza polecił komitet centralny popierać kandydaturę Księcia Aleksandra Ponińskiego z Krakowa. — Co głównie skłoniło Gawłowicza do zrzeczenia się kandydatury, w to nie wchodzimy, zaznaczamy tylko, że sprawa katolickich stowarzyszeń wiele na tem ucierpi. Musimy również wyrazić uznanie tym wszystkim, którzy upadłą dziś kandydaturę szczerze popierali, tak wielu panom z inteligencyi jakoteż braciom włościanom. Co do „przyjaźniaków“, nie powinni tracić otuchy, nie udało się raz, uda się, da Pan Bóg, raz drugi. Niejedna sprawa dobra natrafia na przeszkody, a później zwycięża.

Ruch wyborczy wre już na dobre, ale niestety prowadzony jest przy krwi rozlewie. We wschodniej Galicyi, gdzie nienawiść ruskich socyalistów-chłopów ku Polakom ogromna, bójki przy prawyborach są na porządku dziennym. W dwu przedewszystkiem miejscowościach, t. j. w Komarnie i Czerniejowie bójki takie doszły do groźnych rozmiarów.

Do „Słowa Polskiego“ pisze korespondent z Komarna: „Krwawe sceny, których widownią było nasze miasto, nie były wynikiem chwilowego roznamiętnienia, lecz dobrze obmyślanem. Od miesiąca kilku namiętnych agitatorów jątrzyło tutejszą ludność przeciw powszechnie szanowanemu burmistrzowi, drowi Jaklińskiemu. Podżegacze ci skorzystali z obecnych wyborów, a w szczególności z dwukrotnego odroczenia tych wyborów przez starostwo i zwrócili cały podochocony trunkami lud ruski z najzacofańszego przedmieścia, t. zw. Barabolników przeciw Lachowi Jaklińskiemu, który celem nawiązania akcyi ugodowej i uspakajającej przybył do towarzystwa zaliczkowego. Prowadzona przez agitatorów tłuszcza wtargnęła przemocą do lokalu towarzystwa, zniszczyła wszystko, co tylko zniszczyć się dało, a p. Jaklińskiego i pełnomocnika dóbr hr. Lanckorońskiego pana Trojana ciężko poraniła. Rozbestwienie tłumu doszło do tego stopnia, że dra Jaklińskiego wywleczono z domu, bito w rowie na rynku, a gdy poraniony i krwią oblany szukał ocalenia w ucieczce i schronił się na strychu, wyśledzono go i tam widocznie z zamiarem dobicia „Lacha“. Rzecz charakterystyczna, że dr. Jakliński uratował życie jedynie dzięki temu, że prześladowcom, którzy znaleźli go już na pół żywego, ofiarował jako okup swój złoty zegarek, gotówkę, jaką miał przy sobie i przyrzeczenie 200 złr. Dwóch żandarmów nie było w stanie przeszkodzić temu wandalizmowi; zawezwany z Gródka szwadron ułanów przybył zapóźno, ale przynajmniej powstrzymał dalsze mordy i rozboje. Aresztowano 46 osób. Wojsko nie opuszcza Komarna“.

W Czerniejowie w pow. stanisławowskim przeprowadzano dnia 26 b. m. prawybory. Gdy rezultat takowych w kuryi V. okazał się niekorzystnym dla kandydata p. Huryka, zebrani włościanie starali się udaremnić odbycie się zapowiedzianych następnie prawyborów z kuryi IV. Wskutek czego komisarz rządowy sekretarz powiatowy p. Strasser urzędować dalej nie mógł i powrócił do Stanisławowa. Nazajutrz tj. w sobotę wysłało tutejsze c. k. Starostwo do Czerniejowa 5-ciu żandarmów z poleceniem uwięzienia winnych, których wskazać miał wójt Robaczewski. Przy uwięzieniu doszło między włościanami a żandarmeryą do takiego rozdrażnienia, że żandarmi jednego wieśniaka Piotra Stasiuka **na śmierć bagnetami zakłóli,** dwóch włościan Fedorka i Panka Borka bagnetami bardzo ciężko, zaś trzech włościan lekko poranili. **Stasiuk wyzionął ducha na miejscu,** ciężko rannych odwieziono do tutejszego szpitala, a lekko rannych oddano do sądu. Opowiadają naoczni świadkowie, że przyczyną żandarmskiej masakry miała być ta okoliczność, że włościanie czerniojowscy aresztowanych 9. nie chcieli dać okuć i chcieli im towarzyszyć do Stanisławowa.

Straszne to sceny, brat brata morduje, brat na brata się rzuca, a dlaczego? Kto temu winien? Winni najpierw podżegacze, którzy tłumy rozpajali, a rozpite podżegali do bitki i mordu. Tylko takt, rozum i dobra wola władz może na przyszłość temu zapobiedz. Sprawiedliwe obchodzenie się z wyborcami uchroni od niejednej katastrofy. Te straszne sceny niechże będą dla wszystkich nauką na przyszłość.

Pogadanka gospodarska

(p. Z. Gawareckiego).

Złe skutki palenia w lampach fałszowanej nafty.

Na jesieni i w zimie wieczory są długie i wczas rozpoczynające się, dlatego też zachodzi potrzeba oświecania mieszkań za pomocą lamp naftowych, które przy nieostrożności w obchodzeniu się z niemi, stają się łatwo powodem rozlicznych nieszczęść. Dla uniknienia tego, przedewszystkiem strzedz się kupować od przekupniów miasteczkowych owych niby tanich, ale też bardzo lichych gatunków nafty, pofałszowanych dla zysku przez chciwych handlarzy, a przedstawiających wielkie niebezpieczeństwo. Ta licha, sfałszowana nafta łatwo wybucha i zapala się, wydaje bardzo niezdrowy smród dla ludzi przebywających w izbach nią oświeconych. Wiele też z tego wynika chorób, o których potem powiadają: że nie wiedzą, zkąd one powstały, lubo nie trudno domyśleć się, że je sprowadza oddychanie w zamkniętych izbach, mających zanieczyszczone powietrze wyziewami smrodliwej, sfałszowanej nafty. W tych wsiach, gdzie są Kółka rolnicze z założonym przy nich sklepikiem, gospodarze mają dobrą naftę po cenie taniej, a nienarażającą ich podczas palenia na niebezpieczeństwo lub też choroby. I już ta choćby jedna okoliczność świadczy wymownie o korzyści i potrzebie zawiązywania po wsiach Kółek rolniczych i zakładania przy nich chrześcijańskich sklepików, broniących ludność od wyzysku żydowskiego.

Jak gasić pożar z palącej się nafty?

Jeżeli jednak gdzie fałszywa nafta wybuchnie płomieniem, albo nawet i dobra nafta rozleje się paląca przez obalenie lampy, to gasić ognia tego wodą nie można, gdyż paląca się nafta po wodzie spływa na

wszystkie strony, szerząc tem bardziej ogień. Palącą się naftę gasi się tylko przez przyduszenie, a to sypiąc na nią piasek, ziemię, popiół bez węgli, jednem słowem to co jest pod ręką. Można też przydusić palącą się rozlaną naftę przez przykrycie jej zrzuconą sukmaną, kocem itp. Gasi ją też mleko słodkie, gdy jest pod ręką, a w zimie narzucenie dużej kupy śniegu zmarzłego. W ogóle skoro się nafta rozlana pali, nie trzeba krzyczeć i przerażać siebie lub innych, ale spieszyć się zaraz z początku z jej duszeniem, gdyż potem trudniej to przychodzi, zwłaszcza gdy paląca się nafta zetknie się ze słomą, wiórami itp., tem więcej, że wtedy wydając duszące dymy a smrodliwe, utrudnia dostęp do siebie.

Oparzenie i skuteczny na nie środek.

Na wsiach, gdzie niema w blizkości ani aptek, ani lekarzy, często bardzo czy z powodu pożarów, czy też oblania się ukropem itp. zdarzają się ludziom silne oparzenia, bardzo bolesne, często wprost zagrażające życiu, a tu niema pod ręką skutecznej pomocy, a dobrzy ludzie nie wiedząc nieraz właściwego sposobu ratunku, używają takich środków, które nietylko nie pomagają, ale przeciwnie jeszcze szkodzą, powiększając przytem boleści. Otóż możemy tu podać nader skuteczny i pewny środek na oparzeliznę, który i z tego powodu jest dobry, że się składa z rzeczy tanich i zawsze na wsi znaleść się mogących. Jest to rodzaj maści składającej się ze świeżego i niesolonego masła zmięszanego z samem tylko żółtkiem ze świeżego surowego jaja. Zmięszanie to masła z żółtkiem robi się na czystej misce wałkiem lub łyżką drewnianą, starając się, aby te dwie rzeczy dobrze i równo z sobą się złączyły.

Jeden z czeskich lekarzy w Pradze, który właśnie jak najmocniej poleca użycie tego domowego środka na oparzeliznę, między innemi przytacza dwa przykłady skuteczności. I tak: Pewna kobieta, która wskutek zapalenia się na niej ubrania została niedawno bardzo boleśnie na całem ciele poparzoną. Wspomniany lekarz wezwany do tej chorej wijącej się z bólu, przygotował zaraz w powyżej wskazany sposób maść z półtrzecia funta świeżego niesolonego masła i z 20 żółtek razem zmięszanych, i nasmarowawszy nią czyste prześcieradło, kazał tem prześcieradłem zupełnie nagą tę kobietę obwinąć. Gwałtowne boleści jakie przedtem były, wkrótce teraz ustały i chora po tygodniu odzyskała zdrowie z podziwem wszystkich.

Inny znów przykład skuteczności tego środka przeciw oparzeliźnie jest taki: Młoda dziewczyna niosąc nieostrożnie garnek z ukropem, oparzyła nim sobie okropnie twarz całą. Wspomniany lekarz czeski kazał jej natychmiast na całą twarz poprzykładać płócienne płatki nasmarowane powyższą maścią i w krótkim stosunkowo przeciągu czasu poparzone miejsca tak się dobrze zagoiły, że nawet żadnego śladu po nich nie pozostało, — co też jest ważną rzeczą. — W razie zatem jakiego nieszczęśliwego wypadku przez oparzenie, czytelnicy „Prawdy“, mają pod każdym względem łatwy a bardzo skuteczny sposób ratowania się i dlatego też nie należy o nim zapominać i używać go śmiało, nie słuchając rad od ludzi wyobrażenia o leczeniu nie mających. — Dodamy jeszcze, że lekarz ten bierze 4 żółtka na każde pół funta świeżego niesolonego masła i z tego przez dobre wymięszanie otrzymuje maść na oparzeliznę.

O zaczadzeniu.

Lubimy wszyscy ciepło w domu i chcielibyśmy go jak najwięcej z danej ilości opału zatrzymać w naszem pomieszkaniu, nieostrożne jednak i niewłaściwe w tej mierze postępowanie, sprawia corocznie w tym czasie wiele nieszczęśliwych wypadków zaczadzenia, które bardzo często śmiercią się kończą.

Zaczadzenie powstaje skutkiem wydobywającego się podczas palenia gazu zwanego czadem, który gdy nie może uchodzić kominem na dwór, rozszerza się w mieszkaniu, narażając ludzi na przykrą chorobę, bardzo często bez ratunku kończącą się śmiercią, jak tego liczne co rok zdarzają się nieszczęsne przykłady. Z tego też powodu potrzebnem jest zawsze w tej porze przypomnienie, że dla uchronienia się od wielkiego niebezpieczeństwa, nie należy zawcześnie zamykać rury lub klapyw kominach i piecach.

Czad więc, jest to gaz zabójczy dla ludzi, powstający z palących się węgli kamiennych lub drzewa, przy niedostatecznym przystępie powietrza. Jeżeli zatem po niedokładnem wypaleniu opału w piecu lub kominie, zamkniemy rurę lub komin workiem ze słomą zatkamy, to przerywamy w ten sposób przeciąg powietrza do palenia potrzebnego, a gazy szkodliwe pomiędzy którymi najszkodliwszy czad, nie mogąc ujść na dwór przez komin, gromadzą się w izbie i zawsze bardzo niezdrowe dla jej mieszkańców, stają się dla nich nawet wprost zabójczymi, gdy ich się zbyt wiele nagromadzi. Obecność tego gazu zabójczego można łatwo okiem rozpoznać, gdyż patrząc na węgle w piecu niby już wypalone, widzimy ulatujące nad nimi niebieskawe płomyki, będące właśnie wywiązującym się z węgli lub głowni czadem. Z tego powodu nie należy nigdy dla uniknienia niebezpieczeństwa zamykać rury u pieca lub zatykać komina, dopóki te niebieskawe płomyki ulatują nad węglami, co jednak z nieznajomości i chęci zatrzymania ciepła, mieszkańcy wiejscy nie zawsze przestrzegają, ztąd też tyle smutnych wypadków bywa.

Czad w stancyi szczególniej ludzie świeżo przybyli ze dworca zaraz poczują po właściwej woni przykrej, którą swędem nazywamy, a który skoro się poczuje zaraz należy przez roztworzenie drzwi lub okna świeżego powietrza wpuścić, a przytem roztworzyć rurę lub komin odetkać, stósownie do tego gdzie się paliło. Przebywanie w zaswędzonem mieszkaniu jest bardzo niezdrowe.

Nie można więc nigdy dość być ostrożnym, gdyż tu chodzi o najważniejsze dobro ludzkie, bo o zdrowie, a nawet i o samo życie, — przy zamykaniu po wypaleniu pieców lub kominów. Dopóki płomyk niebieski pokazuje się na węglach, zamykania tego ni-

gdy robić nie należy, po zatkaniu zaś najmniejszy swąd dający się uczuć powinien nas ostrzegać, że możemy być zaczadzeni. Nieraz zdaje nam się, że można już bezpiecznie piec zatkać, gdyż już się w nim dobrze wypaliło, tymczasem nie przemięszawszy poprzednio węgli, łatwo się zdarzyć może, że wśród nich pozostała głowienka, która póżniej tląc się ciągle i wyziewając czad, dostateczną jest do sprowadzenia nieszczęścia. Szczególniej paląc bukowem lub dębowem drzewem, gdy są nie dość suche, narazić się można na pozostanie swędzącej głowienki. Piece po wsiach, ponieważ bywają licho postawione, a przytem popękane i nieszczelnie drzwiczkami zamykane, więcej swędzą i dlatego też pozostawienie w nich głowienki niebezpieczniejszem bywa. Stąd zawsze lepiej piece takie nieco póżniej zatykać jak zawcześnie. Najgorszem zaś jest palenie w piecach przed samem udaniem się na spoczynek, żeby na noc cieplej było, gdyż człowiek śpiący czadu nie czuje i nie przeczuwa grożącego mu niebezpieczeństwa, które powoduje każdej zimy u nas śmierć kilku dziesięciu, a może nawet i więcej osób.

Zaczadzenie sprawia przykry ból głowy i nudności, gdy zaś dłużej trwa, sprowadza utratę przytomności i śmierć nieuniknioną. — Ratunek zaczadzonych ludzi polega przedewszystkiem na wpuszczeniu świeżego powietrza do do mieszkania przez roztworzenie drzwi do sieni lub okna i odetkania pieca czy komina, który czad wydaje. Następnie skrapianie twarzy i ciała zimną wodą przy rozcieraniu ciała kawałem sukna lub flaneli, moczenie nóg w ciepłej wodzie, dawanie co pół godziny łyżkę soku wyciśniętego z cytryny i zmięszanego z łyżką wody. Że zaś na wsi cytryna do rzadkości należy, więc też w braku jej można dawać łyżkę octu zmięszanego z paru łyżkami wody. Ale spieszyć się trzeba z udzielaniem tych starań, bo przy silniejszem zaczadzeniu pamiętajmy sobie — że śmierć nie czeka.

Przezwiska.

Jest prześladowanie i to prześladowanie od własnych braci, a prześladowanie to cierpią ludzie spokojni, pracowici, wierni Kościołowi. Tych własnie ludzi obrzucają teraz różnemi przezwiskami, których nawet wstyd wymówić. Trafi się np. jeden stojałowszczyk socyalista w gminie, a już dużo od niego mają do cierpienia: ksiądz, i ci co koło księdza się skupiają. Słyszałem człowieka na zgromadzeniu w czytelni, który księży nazwał (złodziejami) — kazałem mu powiedzieć, którzyż to księża są tacy — wymówił się, że ma ich wydrukowanych w domu — zapytałem następnie czem to udowodni, że to jest prawda, co ma wydrukowane? nie umiał odpowiedzieć. Gospodarzy ten sam przezywa lizuniami — pytam się, dlaczegoż oni lizunie? czy i wy nigdy nikogo w rękę nie pocałowaliście? Nie umiał na to odpowiedzieć. Taki człowiek jest tak zaślepiony, iż wszelkie perswazye i przedstawienia, żadnego nie odnoszą skutku.

Lecz nie dlatego to piszę, jakobym chciał braci rozgoryczać względem niego — piszę dla ich pociechy, że taki był los wszystkich uczniów Chrystusa Pana: „Nie może być uczeń nad Mistrza, ani sługa nad pana, jeżeli Pana Belzebubem nazywali, i was też nazywać będą, ale błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, cieszcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech“.

Dla nich może być jedno słowo: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“, przezwiskami zaś nie dajmy się zbić z tropu. *X. J. S.*

ROZMAITOŚCI.

W Limanowy zawiązany został oddział okręgowy krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Radę gminną w Bóbrce rozwiązano, a komisarzem rządowym mianowano byłego majora Ficałowicza.

Nowe Kółka rolnicze zawięzano w Przewodowie, Hoholowie i Poździmierzu (wszystkie w powiecie sokalskim).

Stowarzyszenie hodowców bydła krajowego, zawiązane w łonie krakowskiego Towarzystwa rolniczego, uchwaliło na ostatniem posiedzeniu urządzenie wystawy bydła czerwonego w dniu 12, 13 i 14 czerwca w ogrodzie krakowskim. Minister rolnictwa Ledebur przyrzekł, że wystawę tę zwiedzi osobiście.

Wykolejenie pociągu. Dnia 20. z. m. około godziny 1. w nocy na sobotę wykoleił się na stacyi Matyjówce za Kołomyją, pociąg towarowy idący w kierunku do Czerniowiec, z powodu przedwczesnego zamknięcia zwrotnicy. Sześć tylnych wozów tego pociągu wykoleiło się, a ostatni z nich, napełniony zbożem, wywrócił się. Wypadku tego na szczęście nikt z ludzi zdrowiem nie przypłacił.

Spalone świnie. Od iskry lokomotywy pociągu, szybującego na stacyi w Stanisławowie, zapaliło się w piątek rano w wagonie naładowanym nierogacizną, a na stacyi stojacym. Cztery świnie padły na miejscu, 55 sztuk zaś tak mocno oparzonych, że natychmiast je musiano zabić. Poszkodowanym jest handlarz świński Borysławski ze Śniatynia.

Pożar. W Delatynie spłonęły 3 domy mieszkalne. Dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegli zarządca salin Witemberski i komisarz rządowy Rojek, któremu miasto to wiele już zawdzięcza.

Gdzie nas niema? Kościół polski w Bośni! W prowincyi bośniackiej Banialuce, powstały trzy wioski kolonistów polskich z Galicyi. Wioski te, zamieszkane przez 70 rodzin, nie mają kościoła, wobec czego ks. Franciszek Król, kapelan klasztoru Nazaret, powziął zamiar zbierania składek na budowę pierwszego kościoła polskiego w Bośni. Adres księdza Króla brzmi: X. Franciscus Król, dr. theol. et philos. Spiritualis in Nazareth, Banialuka, Bośnia.

Swiętokradztwo. W miasteczku Ulanowie w gubernii podolskiej (Królestwo polskie) złodzieje żydowscy skradli z kościoła przeszło 40 rs. ze skarbonki, dwa kielichy i puszkę do komunikantów, zaś komunikanty rozsypali po dywanie. Ponieważ do Ulanowa przyjeżdża proboszcz z parafii sąsiedniej, przeto zbrodnię nie zaraz dostrzeżono. Mimo to świętokradców wykryto w Janowie, miasteczku, odległem o 30 wiorst. Kielichy odebrano, zaś zbrodniarzy uwięziono.

Wielki proces bandy zbójeckiej ukończył się w Radomiu. Na ławie oskarżonych zasiadły 33 osoby, przeważnie żydzi, którzy w ostatnich latach tworzyli w miasteczku Przedborzu doskonale zorganizowaną bandę złoczyńców. Szerzyła ona postrach w całej gubernii, a przy pomocy licznych sto-

sunków długi czas zażywała bezkarności. Organizatorem bandy był Zelek Pachciarski, zwany „gubernatorem“, dalej stali na jej czele: brat Pachciarskiego Chaim, zwany „wicegubernatorem“ i Kaźmierz Strojkowski, noszący miano „prokuratora“. Zuchwalstwo rozbójników było zadziwiające. Sąd skazał 26 oskarżonych na kary od 10 lat ciężkich robót i zesłania na Sybir do roku więzienia. Sześć osób uwolniono.

W tych dniach zdarzył się za mostem podgórskim od strony Podgórza wypadek, który mógł pociągnąć za sobą nieszczęście. Z powodu usunięcia się nasypu, osunął się wóz przejeżdżającego brzegiem wieśniaka ku rzece; szczęściem koń, który się nagle zerwał, zdołał wyciągnąć z wody przód wozu z siedzącym na nim wieśniakiem. Reszta wozu poszła z bystremi falami.

Poseł Nowakowski za drzwiami a potem w kozie. W Balicach, pod Przemyślem, poseł Nowakowski, (ten co nie chciał odnowienia Wawelu i za to skarcony został przez posłów naszych Kramarczyka i Średniawskiego), jął prawić ludziom rozmaite mrzonki socyalistyczne. Cierpliwi chłopi słuchali długo, aż wreszcie przebrała się miarka... Jeden z chłopów ujął Nowakowskiego za kark, drugi przyłożył mu pięścią nieco niżej, aż wreszcie p. poseł znalazł się za drzwiami! Później z nakazu Starostwa został ów poseł razem z adjutantem swoim Witykiem przyaresztowany i odstawionym do sądu. (Niedziela)

Nagle ozdrowiał W pewnem miasteczku szląskiem zdarzył się zabawny wypadek. W czasie obiadu przyszedł do pewnego domu ubogi żebrak o kulach. Zjadłszy podane sobie jedzenie opuścił dom. Wkrótce wpada do mieszkania służąca wołając: Ten biedak zapomniał zabrać swe kule. Miłosierna pani kazała służącej zanieść kule żebrakowi, który je ze ździwieniem odebrał i poszedł dalej. Widocznie był to oszust, który za pomocą udanego kalectwa starał się wzbudzić litość u ludzi.

Napad na pocztę. W tych dniach na pocztę, jadącą ze stacyi pocztowej Korotyszew do Kmitowa w gubernii kijowskiej (Król. polsk.), napadło kilku drabów w celu rabunku. Konwojujący pocztę urzędnik wystrzałami z rewolweru odparł rabusiów, przyczem jeden z nich został zabity. Poczta w całości do Kmitowa przybyła. Przedsięwzięto środki w celu wykrycia sprawców nieudanego napadu.

Dla zabezpieczenia psów łańcuchowych od ukąszeń much w lecie, podaje „Die Natur“ prosty bardzo środek, zasadzający się na przybiciu u góry otworu psiej budy kawałka płótna lub worka, który spadając aż do ziemi, tworzy pewien rodzaj zasłony. Przy wchodzenin psa do budy zasłona ta przesuwa się po ciele zwierzęcia i spędza siedzące na nim muchy, po czem opada znowu na ziemię i zakrywając sobą otwór, wstrzymuje przystęp much do budy, w której pies może sobie leżeć spokojnie, nie napastowany przez nie.

Wet za wet. Wskutek ostrych wystąpień przeciw Polakom i odnośnych mów w parlamencie niemieckim, wielu z pośród kupców warszawskich, utrzymujących dotąd stosunki handlowe z pruskiemi domami handlowemi, zawiadomiło te ostatnie, iż odtąd przestają być ich odbiorcami.

Zatrwożeni tem fabrykanci niemieccy wysłali natychmiast do Warszawy przedstawicieli i agentów swoich, celem zbadania i o ile możności naprawienia zagrożonych zerwaniem stosunków na miejscu.

Agenci starają się wszelkimi sposobami przywrócić dawne przyjazne stosunki z odbiorcami tutejszymi, a więc dają towar najlepszy, długoterminowy kredyt, bajecznie nizkie niepraktykowane ceny i t. d.

Wszystkie te jednak zabiegi okazały się bezskutecznemi. Kupcy nasi uparli się, trzymają się twardo, nie dając się wziąć na ładne słówka i obiecanki.

Odtąd obstalunki wszelkie skierowano wyłącznie na Austryę.

Czyżby i Polacy w Austryi nie powinni tak uczynić?

W jaki sposób wynaleziono cylindry do lamp? Dziś pracując, siedząc lub bawiąc się przy lampie, nie pomyślimy ani o tem, że był czas, iż obywać się było trzeba bez cylindrów szklannych, wskutek czego światło było niepewne, a siedzący przy lampach dużo nałykali się swędu i sadzy. Wynalazcą cylindrów do lamp był Francus Argand, któremu zawdzięczamy także inny wynalazek przy lampach: knoty okrągłe. Pracował on razu pewnego przy lampce olejowej, gdy w tem młodszy brat jego, bawiący się w tym pokoju, włożył na płomień lampy butelkę z wytłuczonem dnem. Argand zauważył od razu, że płomień ochroniony zewsząd szkłem butelki, pali się daleko spokojniej i jaśniej i to naprowadziło go na myśl wykonania odpowiednich cylindrów. Właściwie zasługa wynalazku należy się dziecku, owemu młodszemu bratu Arganda.

Handel dziewczętami mimo wszelkich zabiegów władz nie wygasł jeszcze ze szczętem. W tych dniach policya wpadła na trop kobiety, której zawodem zdaje się być wprowadzenie łatwowiernych i niezaradnych a ładnych dziewczyn na drogę rozpusty. Kobieta ta udawała stręczycielkę i jako taka zgodziła trzy dziewczyny ze Slązka austryackiego na służbę rzekomo do Górnego Sląska. Miały znaleźć robotę tuż w okolicy Bytomia, jak mówiła, ale to było nieprawdą. Jechały ze stręczycielka aż do Koszęcina, tu jednak wysiadły, wzbraniając się jechać dalej, i uwiadomiły policyę o tem, co je spotkało. Pokazało się wtedy, że stręczycielka zaopatrzyła je w bilety do Berlina i niezawodnie jeszcze je dalej wieźć chciała.

Od Redakcyi.

P. J. Świątek z Pałuszyc. Prosimy bardzo o cierpliwość, teraz bowiem mamy wiele pilnych rzeczy do drukowania.

P. Jan Dusza w Chicopce (Ameryka). Należy nam się jeszcze pół dolara, gdyż każda marka kosztuje nas 5 centów. Prosimy o jednanie nam czytelników.

P. R. Gajda w Budapeszcie. Przepraszamy za zwłokę, żądane pismo wyszlemy, ale prosimy o dokładny adres.

Przew. Ks. Szura w Łubienku. Numera, któreśmy wysełali, zwracano z napisem „adresat nie przyjmuje“. Ponownie wysełamy, ale prosimy owego ptaszka wyśledzić.

Prosimy bardzo Czytelników naszych o odnowienie prenumeraty. Pismo wydajemy jak najtaniej, nie dla zysku, lecz dla poparcia katolickiej sprawy, przeto mysimy żądać uiszczenia bodaj tak skromnej przedpłaty.

Kalendarz kościelny.

6- Sobota Św. Kolety p. Św. Maryana. 7. **Niedziela wstępna.** Św. Tomasza. — 8. Poniedziałek Św. Jana Bożego. — 9. Wtorek Franciszki Rzym, — 10. Środa *Such.* 40 męcz. — 11. Czwartek Św. Konstantego, W. — 12. Piątek *Such.* Grzegorza W, — 13. Sobota *Such.* Św, Krystyny p. — 14. **Niedziela Sucha.** Św. Zacharyasza. — 15. Poniedziałek Św. Izabeli p. —

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 11 o godzinie 4 minut 28 po południu

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą 8·20 do 8·55. — Pszenicę czerwoną 8·20 — 8·55. — Pszenicę żółtą 8·20 do 8·50. — Żyto 6·75 do 7·— zhr. Oo Jęczmień browarny 6·20 do 7·20. — Jęczmień na paszę 5·50 do 5·8d· Owies 5·80 do 6·80. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.